Cena jednego egzemparza 20 groszy. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 37. Kraków, dnia 12 września 1926. Rok XVI.



Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska".

Kosztuje w Polsce rocznie 8 zł, kwart. 2 zł. W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji. 30 fr. W Danji 10 kor., Czechosłowacji 40 k. cz.	TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę.	Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. T. 3012. Ogłoszenia za wiersz milim. 25 gr. w tekście 40 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 2 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 400.600 i 140.[illegible]

Prawdziwa sanacja.

Po upadku władzy królewskiej stopniowo prawie wszędzie miejsce jednego człowieka z władzą bezpośredniego wkraczania w sprawy państwa i obywateli zajęły urzędy kierujące się literą ustawy. Miało to tę dobrą stronę, że zabezpieczyło obywateli przed samowolą jednego człowieka, bo bardzo często królowie nadużywali swej władzy.

Z drugiej strony jednak rządy litery ustawy **dały sposobność** ludziom sprytnym, a niesumiennym **do nadużyć.** Okazało się bowiem, że sama ustawa, chociażby była najlepszą, **nie zabezpieczy społeczeństwa** przed ludźmi złej woli, którzy zawsze znajdują sposób na obejście ustawy. Skutkiem tego rządom demokratycznym, czyli bezosobowej maszynie urzędniczej skomplikowanej i kosztownej, **towarzyszą nadużycia, wyzysk i grube złodziejstwa.** Tak jest w Polsce, tak jest także w innych państwach o ustroju demokratycznym. W państwach słabszych objaw ten przybrał tak zastraszające objawy, że grozi im kompletny rozkład... komunizm!

Ustrój demokratyczny, jako cel marzeń dawniejszych działaczy politycznych, osiągnięty został przez społeczeństwa kosztem olbrzymich ofiar i strat, jako owoc straszliwych zmagań rewolucyjnych. Dzisiaj widzimy, że **nie spełnił on nadziei.** Jest nam z nim źle i dlatego wszystkie polityczne głowy myślą o naprawieniu go, względnie zastąpieniu go **innym systemem.**

Energiczną, z olbrzymim talentem i wiarą w siebie, próbę naprawy demokracji przeprowadził we Włoszech **Mussolini** przez zastąpienie jej **dyktaturą,** czyli władzą jednego człowieka, czerpiącego siłę do panowania nie z partji politycznej, a zatem dobrowolnego uznania przeważnej części społeczeństwa, ale **swoistej organizacji,** uformowanej na zasadzie podporządkowania i bezwzględnego posłuszeństwa członków. Organizacja ta tak jest wyszkolona, że dozwala dyktatorowi natychmiast, bez uciekania się do urzędów, czy parlamentu, **wkraczać w sprawy państwowe** ilekroć to uzna za stosowne. System ten we Włoszech doprowadził jak dotąd do **wspaniałych wyników,** bo uratował Włochy od rozkładu komunistycznego, który się był już rozpoczął i przekształcił Włochy w państwo potężne, doskonale

zwyciężające trudności, wobec których inne demokratyczne państwa są bezsilne.

Przykład Mussoliniego **podziałał zachęcająco** na inne państwa jak Hiszpanję i Grecję, które też coś podobnego przeprowadziły u siebie. Okazało się jednak, że **Mussoliniego naśladować trudno,** chyba, że znajdzie się ktoś równie utalentowany i energiczny. Toteż prawdopodobnie dzieło dyktatury Mussoliniego nie da się, gdy jego braknie, zmienić na trwały system mocnych i celowych rządów w państwie. Dzieło Mussoliniego dało się uskutecznić jako skuteczna obrona narodu przed rozkładem komunistycznym, ponieważ społeczeństwo zrozumiało grozę tego niebezpieczeństwa a nie widziało innego sposobu, jak poddanie się potężnej i karnej faszystowskiej organizacji, wobec tego, że maszyna urzędnicza państwa okazała się bezsilną. Gdy jednak niebezpieczeństwo zupełnie minie, Mussolinizm w obecnej formie **skończy się.**

Wniosek stąd mniej więcej jasny. Demokracje państwowe w obecnej formie i na dotychczasowych zasadach, zdołały tylko zbudować wielką, skomplikowaną, kosztowną, ale nie dość celowo działającą maszynę państwową, natomiast **samego zagadnienia władzy** zadowalająco i wystrczająco nie rozwiązały. A ponieważ najwyższem dobrem doczesnem narodu jest **dobra władza państwowa,** przeto należy demokrację tak zreformować. aby samorzutnie prowadziła skutecznie do wytworzenia dobrej władzy państwowej. A ponieważ Mussolinizm, który dotąd nie wytrzymał próby czasu, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nie jest systemem dającym się skutecznie wprowadzić do społeczeństw europejskich, a więc także do naszego, przeto należy dążyć **do zmiany demokracji** na innej drodze i innymi środkami.

Słabość demokracji wynika z jej **ubóstwa moralnego i rozumowego.** Demokracja obecna jako idea **zrezygnowała z posłannictwa** wychowawczyni społeczeństwa i podniesienia go na wyższy poziom moralny. Sztukę rządzenai, wymagającą natężenia sił duchowych, zastąpiła **mechaniką wyborczą i kompromisową.** Zainteresowanie się polityką w masach ludowych wywołała przez **nieuczciwe obiecanki** zysków materjalnych, czyli przez t. zw. demagogję. Takie postępowanie musiało bezwzględnie doprowadzić do **rozprężenia i bankructwa demokracji,** oraz do uosobienia jej w tak mało wartościowych pod względem społecznym osobistościach, jak Witos, Kiernik, Stapiński, Putek, Bryl itp.

My chcemy uzdrowić stosunki **na stałe i pewnie.** Nie przez Mussolinizm, a tem mniej przez Piłsudczyznę, która Mussoliniemu ani do pięt nie dorosła, ale przez **prawdziwą demokrację,** czyli zespół obywateli politycznie uświadomionych, a moralnie uczciwych. **dobrowolnie poczuwających się do spełnienia obowiązku** w najważniejszej dziedzinie życia narodowego, t. j. w polityce. W myśl programu i taktyki stronnictwa katolicko-ludowego twierdzimy, że naczelną zasadą moralną polityki demokratycznej jest **powszechna służba publiczna dla narodu.** Naszą dewizą są słowa największego wieszcza narodu: „W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele".

Jesteśmy stronnictwem ludowem. Od innych stronnictw ludowych **różnimy się zasadniczo tem,** że w słowie i w czynie wyznajemy nieodzowną potrzebę stosowania w polityce **przykazań Bożych** i potępiamy t. zw. **politykę klasową,** która mając na oku doraźny, a często niemoralny zysk pewnej warstwy społecznej, nie baczy wcale na to, czy to da się pogodzić z dobrem całego społeczeństwa i państwa. W pracy naszej politycznej dla dobra ludu, która jest naszym obowiązkiem jako stronnictwa ludowego, pamiętamy zawsze o tem, by ona zawsze połączona była **z korzyścią dla państwa,** bo tylko w ten sposób zdobycze osiągnięte dla ludu są **niewątpliwie pewne i trwałe.**

Jesteśmy w opozycji w stosunku do lewicy, tj. Socjalistów, Wyzwoleńców, Stapińczyków, Brylowców i t. p., bo uważamy, że program ich jest **niemoralny i zgubny dla państwa.** Również nie godzimy się z Piastem, bo nieuczciwe postępowanie jego zaszkodziło ludowi i państwu.

Bankructwo polityki tych stronnictw i zamęt, jaki powodują, są dowodem, że **słuszność jest po naszej stronie.** Widzimy także, że obecnie **lud jest tego samego zdania.** Napełnia nas to otuchą i nadzieją, że praca nasza nie idzie na marne. Dlatego **wzywamy wszystkie uczciwe czynniki w społeczeństwie,** aby ten proces przemiany nastrojów ludowych poparły przez energiczną współpracę ze Stronnictwem Katolicko-Ludowem w kierunku **uzdrowienia naszej demokracji, wywalczenia dla ludu lepszych warunków bytu i wzmocnienia potęgi państwa.**

WIADOMOŚCI POLSKIE

Zjazd katolicki w Warszawie.

W dniach 29 i 30 sierpnia b. r. odbywał się w Warszawie II-gi Zjazd katolicki, połączony z przeniesieniem relikwji św. Stanisława Kostki do Przasnysza. Zjazd był olbrzymią manifestacją polskiego świata katolickiego, a wzięła w nim udział nie tylko cała Polska ale i liczne delegacje a wśród nich i takie, które przebyły tysiące mil (n. p. delegacja z Charbinu w Chinach). Celem zjazdu i jego myślą przewodnią była **troska o umoralnienie młodego pokolenia przez ożywienie i podnoszenie katolickiego ducha polskiej rodziny.** Zjazd, którego obrady stojące na wysokim

poziomie, trwały przez 8 dni, zakończył się przyjęciem szeregu rezolucji, przygotowanych przez poszczególne sekcje.

W odniesieniu do prawa małżeńskiego uchwalono następujące tezy:

1. Opierając się na prawie Bożem i przyrodzonem oraz na zasadzie postanowień konstytucji, I. Zjazd katolicki domaga się jednolitego dla wszystkich dzielnic uregulowania prawa małżeńskiego katolików, zgodnie z przepisami prawa kanonicznego; 2. I. Zjazd katolicki protestuje jak najenergiczniej przeciwko zakusom wprowadzenia ślubów cywilnych, czy to obowiązkowych, czy to fakultatywnych i rozwodów; 3. Państwo ma prawo i obowiązek określenia czysto cywilnych skutków małżeństwa w sposób zgodny z sprawiedliwością i prawem naturalnem.

Wszystkie rezolucje odnoszą się przedewszystkiem do konieczności utrzymania katolickiego charakteru rodziny, a to przez zabezpieczenie nierozerwalności Sakramentu małżeństwa i zabezpieczenie katolickiego charakteru szkoły.

Zjazd zamknął przemówieniem ks. Kardynał Kakowski, udzieliwszy uczestnikom błogosławieństwa pasterskiego.

Pobór podatków w naturze.

W dniu 31 sierpnia weszło w życie rozporządzenie ministerstwa skarbu o wykonaniu ustawy z 25 marca 1926 r. co do uiszczania podatków bezpośrednich i niektórych opłat skarbowych w naturze zbożem i węglami. Zboże będzie przyjmowane przez intendantury wojskowe w następujący sposób: Właściwa władza podatkowa I. instancji zawiadomi płatnika, że o ile w ciągu 14 dni nie uiści podatku gotówką, wówczas zaległości te zostaną pobrane zbożem. Po 14 dniach właściwa władza przeprowadzi zajęcie odpowiedniej ilości zboża i zostawi nakaz dostawienia tego zboża do najbliższego urzędu intendantury. Odpis nakazu władza podatkowa wysyła do właściwego urzędu intendantury.

Reorganizacja ministerstw.

Dzienniki warszawskie donoszą, że po reorganizacji Prezydjum Rady ministrów, ministerstwa spraw wewnętrznych i ministerstwa spraw wojskowych, spodziewana jest w najbliższym czasie reorganizacja ministerstwa rolnictwa. W związku z tem, we wszystkich urzędach, gdzie reorganizacja została już dokonana, rząd zamierza polepszyć byt urzędników, wykonywując uchwałę Rady ministrów z grudnia 1925, dotyczącą tej sprawy.

Czy zbliżenie polsko-rosyjskie?

W rozwoju wymiany zdań, jaka prowadzona jest od dłuższego czasu między sowietami i północno-zachodniemi ich sąsiadami na temat naturalnego ustalenia punktacji o nieagresji i załatwianiu sporów, poseł sowiecki w Warszawie przedstawił ministrowi Zaleskiemu przed jego wyjazdem do Paryża i Genewy pewien pakt polsko-sowieckiego, odzwierciadlający stanowisko Rosji. Projekt ten zostanie podany do wiadomości państwom zainteresowanym. Po powrocie ministra Zaleskiego z Genewy, zastanowi się nad nim rząd polski jak najdokładniej. Przewidziana ze względów sąsiedzkich rewizyta komisarza ludowego Cziczerina ze strony polskiego ministra spraw zagranicznych, której termin nie został jeszcze ustalony, nie stoi ze sprawą rokowań w żadnym związku.

Ze świata

Co się dzieje w Genewie?

Oczy całego świata politycznego znów zwrócone są na Genewę, gdzie wkrótce mają nastąpić wypadki decydujące o charakterze, a nawet istnieniu Ligi Narodów. Idzie mianowicie o rozbudowę Rady Ligi, do której mają wejść na stałe Niemcy, a wraz z nimi do tego samego zmierzały Brazylja, Hiszpanja i Polska. Brazylja zniechęcona negatywnem stanowiskiem członków Rady zgłosiła swoje wystąpienie z Rady Ligi. Hiszpanja, której dyktator Primo de Rivera na gwałt poszukuje jakiegoś sukcesu politycznego, by wzmocnić swoje stanowisko wewnątrz kraju, grozi pójściem za przykładem Brazylji. Polska, stawiająca swe żądania, w spokoju i rezerwie oczekuje decyzji, która w tej chwili tj. po ukończeniu prac komisji reorganizacyjnej przedstawiałaby się dla nas dość korzystnie, jednak nie tak, by mogła zadowolić nasze w tym kierunku aspiracje. Mianowicie Komisja rozbudowy Ligi, która miała uzgodnić żądania różnych państw co do otrzymania miejsc w Radzie Ligi, zgodziła się, nie znajdując innego wyjścia, na plan Anglika lorda Cecila, który zawiera trzy punkty: 1. Niemcy tylko otrzymają miejsce stałe (takie same miejsca otrzymają Stany Zjednoczone i Rosja, kiedy do Ligi wstąpią). 2. Tworzy się trzy miejsca półstałe (to znaczy z prawem ponownego wyboru po 3 latach) dla Polski, Hiszpanji i Brazylji. 3. Miejsc niestałych na 3 lata będzie 6, ale przy ich podziale pomiędzy członków Ligi brany będzie wzgląd na pewne grupy państw, aby one miały zawsze w Radzie Ligi jednego przedstawiciela (np. Mała Ententa będzie zawsze miała w Radzie swego przedstawiciela, Hiszpanja domaga się nadal miejsca stałego, w czem ją popierają tylko Włochy. Brazylja z gry sama się wytrąciła, bo wystąpiła z Ligi i to położenie upraszcza. Polska obecnie stałego miejsca nie żąda, godzi się na miejsce półstałe, byle jej zapewniono ponowny wybór przynajmniej na następną kadencję.

Wogóle jeśli idzie o miejsce niestałe panuje dla nas opinja bardzo przychylna. Stoimy na pierwszem miejscu we wszystkich kombinacjach. Miejsce niestałe na lat 3 z prawem ponownego wyboru oraz wejście do Rady równocześnie z Niemcami mamy zapewnione także i w ogólnem Zgromadzeniu Ligi. — Czy jednak nie wyłonią się jakieś trudności, niespodzianki — tego nie można przewidzieć. Nie czas tedy jeszcze mówić o sukcesie i znaczeniu, jakie może dla nas przedstawiać fakt należenia do Rady Ligi Narodów.

Sytuacja w Hiszpanji.

W Hiszpanji szerzy się niezadowolenie z rządów dyktatorskich Primo de Rivery. Niefortunne zarządzenia jego rządu spotykały się już niejednokrotnie z oporem. Ostatnio na tle wydanego rozporządzenia normującego awanse oficerów nie wedle lat służby, ale według wyboru rządu, wynikł konflikt między dyktatorem, a oficerami artylerji, którzy zaprotestowali przeciw temu rozporządzeniu i zagrozili użyciem siły. Jednym słowem urządzili bunt, skutkiem którego przez kilka dni Hiszpanja była odcięta od świata i żadne wieści stamtąd nas nie dochodziły. Oczywiście że urzędowo zaprzeczano pogłoskom o zamieszkach, jakie miały się rozszerzać w Hiszpanji.

Okazuje się jednak, że stan nie jest znów tak bardzo spokojny, skoro — jak się pokazuje — rząd Primo de Rivery ogłosił dekretem królewskim stan wojenny w całym kraju i wykluczył z armji wszystkich oficerów artylerji z wyjątkiem przebywających w Marokku. Takie wypadki nie mogą przeminąć bez następstw i dlatego trzeba oczekiwać, że wyrzuceni z armji oficerowie odpowiedzą otwartem powstaniem, którego ruch daje się już zauważyć. Podobno sympatje króla są po stronie oficerów. O ile królowi nie uda się załagodzić walki między Primo de Riverą a partjami wojskowemi, trzeba się spodziewać poważnych wypadków i upadku dyktatora.

Powagi sytuacji dodaje nadto fakt zażądania Centralnego Komitetu Unji Patrjotycznej od rządu urządzenia w całej Hiszpanji w dniach 11—13 bm. plebiscytu dla wypowiedzenia się o działalności rządu, a specjalnie o działalności Primo de Rivery oraz zwołania Zgromadzenia Narodowego.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że we flocie hiszpańskiej wybuchł jawny bunt.

Po przewrocie w Grecji.

Gen. Kondylis obaliwszy w drodze rewolucji wojskowej dyktatora Pangalosa, stanął na czele nowego rządu jako premjer, przywrócił stanowi-

Modlitwa Kuby*).

Była niedziela — cichy, opajęczony i przesłoneczniony dzień wrześniowy.

Na ściernisku tuż za stodołami, pasł się dzisiaj cały inwentarz Borynowy, a pod brogiem wysokim i pękatym, okrążonym zieloną szczotką żyta, wykruszonego przy układaniu, leżał Kuba, dawał baczenie na inwentarz i uczył pacierza Witka; często pokrzykiwał na niego albo i zasię szturchał biczyskiem, bo chłopak mylił się i latał oczami po sadach.

Bacz, coś rzekłem, bo to pacierz, upominał poważnie.

— Dyć baczę Kuba, baczę.

— To czegoś ślepiasz po sadach?

— Widzi mi się, co są jeszcze jabłka u Kłębów...

— Zjadłbyś! a sadziłeś je to, co? Powtórz „Wierzę“.'

— Wyście też nie wywiedli kuropatwów, a wzieniście całe stado.

— Głupiś! Jabłka są Kłębowe, a ptaszki Pana Jezusowe, rozumiesz!

— Aleście je wzieni z dziedzicowego pola...

— I pole jest Pana Jezusowe. Hale, taki mądrala, powtórz „Wierzę.

Powtarzał prędko, bo go już kolana bolały od klęczenia, ale nie ścierpiał...

— Widzi mi się co źróbka idzie w Michałową koniczynę — krzyknął gotowy do biegnięcia.

— Niebój się o źróbkę, a patrz pacierza...

Kończył wreszcie, ale już nie mógł wytrzymać, przysiadł na piętach, wykręcał się na wszystkie strony, a zoczywszy bandę wróbli na śliwkach, śmignął na nie grudką ziemi i śpiesznie bił się w piersi.

— A ochwiarowanie to zjadłeś kiej ulęgałkę, co?

Powiedział ochwiarowanie i z wielką ulgą wziął się do śpiącego Łapy i jął z nim baraszkować.

— Ale, gził się ciągiem będzie, kiej ten cielak głupi.

— Poniesiecie dobrodziejowi ptaszki?

— Poniesę...

— Spieklibym w polu.

— Spiecz se ziemniaków. Co mu się zachciewa.

— Idą już do kościoła — zawołał Witek, spostrzegając przez płoty i drzewa migające czerwone zapaski na drodze.

Słońce wygrzewało niezgorzej, że wszystkie okna i drzwi chałup powywierano na przestrzał; gdzie niegdzie, pod przyzbami, myto się jeszcze, gdzie znowu czesano; zapletano warkocze, gdzie wytrzepywano świąteczne szmaty zmięte całotygodniowem leżeniem w skrzyniach, gdzie już wychodzono na drogę, że raz wraz niby maki czerwone, niby georginje żółte, co dokwitały pod

---

*) Wyjątek z „Chłopów“ Reymonta, t. I.

sko naczelnika kraju b. prezydentowi Konduriotisowi i rozpoczął działalność celem wprowadzenia w życie haseł i programu, ogłoszonych w proklamacji do narodu. Nie zapomniał jednak o swych przeciwnikach politycznych. Byłego dyktatora kazał wywieść na Kretę (jedną z wysp należących do Grecji). a wedle ostatnich doniesień z Aten z jego polecenia zajmuje się obecny minister sprawiedliwości wypracowaniem aktu oskarżenia przeciw Pangalosowi i jego współpracownikom z powodu zdrady stanu popełnionej przez to, że Pangalos przywłaszczył sobie na własną rękę władzę i stworzył rząd bez otrzymania do tego moralnego polecenia narodu. Następnie Pangalos i jego towarzysze oskarżeni są o wyzyskanie swojego stanowiska dla interesów prywatnych. Słychać, że rząd zamierza skonfiskować prywatne posiadłości Pangalosa i jego współpracowników.

Demonstracyjne żądanie na kongresie w Genewie.

Na kongresie mniejszości narodowych w Genewie delegacja litewsko-białoruska i ukraińska złożyły demonstracyjną deklarację, żądając rewizji granic państwa polskiego. Kongres mniejszości narodowych wykluczył tę sprawę z porządku obrad. Demagogiczny wniosek genewski, zmierzający ku pomniejszeniu obszaru Rzeczypospolitej Polskiej na rzecz Rosji Sowieckiej, wysunięty przez grupę nieupełnomocnionych przez nikogo „przedstawicieli“ mniejszości narodowościowych winien zwrócić na siebie uwagę naszego rządu, który prawdopodobnie wyciągnie z całej sprawy odpowiednie konsekwencje.

Najpilniejsza potrzeba.

(Na marginesie Zjazdu Katol. w Warszawie).

Odbyty z końcem sierpnia w Warszawie imponujący liczbą i powagą obrad **Zjazd katolicki,** należy niewątpliwie do **najpomyślniejszych wydarzeń w odrodzonej Polsce.** Udowodnił on, że katolicyzm, którego siła rozwojowa stanowić będzie o **pomyślnej przyszłości naszego narodu,** jest

ścianami, libo te nagietki i nasturcje — tak szły kobiety strojne, szły dziewczyny, szli parobcy, szły dzieci, szli gospodarze w białych kapotach, podobni do ogromnych żytnich snopów, a wszyscy zdążali wolno ku kościołowi, drogami nad stawem, któren niby misa złota odbija w sobie słońce, aż oczy raziło.

A dzwony wciąż biły radosnym głosem niedzieli, odpocznienia, modlitwy.

Kuba czekał. aż przedzwonią. ale że nie mógł się doczekać, schował pęk ptaków pod kapotę i rzekł:

— Witek, jak wydzwonią, spędź bydło na obór i przychodź do kościoła.

Ruszył, ile mógł rychło, bo kulał srodze, dróżką biegnącą pod ogrodami, a tak zasłaną żółtem liściem topoli, że szedł kiedy po szafranowym kilimie.

...Ksiądz wyszedł z pokojów, dał mu złotówkę i rzekł:

— Bóg ci zapłać Kuba, dobry z ciebie człowiek i pobożny, bo co niedziela chodzisz do kościoła.

Kuba podjął go za nogi, ale był tak ogłuszony radością, że ani wiedział, kiedy znalazł się na drodze...

Nie, nie ostał dzisiaj w kruchcie, jak zawdy, jak przystało la niego, jeno się mocno jął przepychać przez ciżbę i parł prosto aż przed wielki ołtarz, aż tam, gdzie stawały same gospodarze, gdzie stojał Boryna x) i wójt sam; kaj stawały te, co ze świecami kiej kłonice trzymali straż przy ołtarzu w czas podniesienia.

Patrzyli na niego ze zdumieniem i zgrozą, a często gęsto usłyszał przykre słowo i odebrał takie spojrzenie, jak ten pies. któren się tam ciśnie, gdzie go nie wołają. Ale Kuba nic sobie z tego nie robił; ściskał w garści pieniądz, a duszę miał pełną słodkości i dobroci, jakby po spowiedzi się czuł, abo zasie i lepiej.

Zaczęło się nabożeństwo.

Uklęknął przy samej kracie i śpiewał z innymi zapatrzony pobożnie w ołtarz. gdzie u góry był Bóg Ojciec, siwy Pan i srogi, rychtyk podobny do dziedzica z Drzazgowej Woli, a pośrodku sama Częstochowska w złocistem obleczeniu patrzyła na niego... a ze ścian i okien kolorowych wychylały się złote obręcze i święte, surowe twarze i smugi złota, purpury. fioletu, niby tęcza padały na jego twarz i głowę, całkiem jakby się unurzał w stawie przed zachodem, kiedy słońce bije w wodę. I poczuł się jakoby w niebie w tych ślicznościach, że ruchać się nie śmiał, ino klęczał wpatrzony w czarniawą, słodką, matczyną twarz Częstochowskiej, ino mówił pacierz za pacierzem spieczonemi wargami, a potem ino śpiewał tak żarliwie ze wszystkich sił duszy wierzącej, tak sercem pełnem ekstazy, że jego zaschły, skrzypiący głos rozlegał się najdonośniej.

***) Gospodarz Kuby.**

naprawdę potęgą, zdolną społeczeństwu dać to, czego mu najbardziej brakuje, tj. **siłę moralną.** Jest to bowiem faktem ponad wszelkie wątpliwości udowodnionym i ustalonym, że stosunki społeczne i państwowe dlatego są tak zabagnione i niepewne, ponieważ życie nasze polityczne, społeczne i gospodarcze rozwijało się zapoznając **wartość przykazań Bożych.** Doszło do tego, że w społeczeństwie polskiem mógł sobie człowiek wysoko stojący pozwolić pod adresem najwyższej instytucji państwowej mianowicie Sejmu, na takie słowa: **„jesteście szuje i złodzieje"** i to bez jakiegokolwiek sprzeciwu zainteresowanych, nie mówiąc już o społeczeństwie, które najobojętniej przeszło nad tem do porządku dziennego. Mimowoli przychodzą na pamięć słowa św. Pawła Apostoła: **„znosicie jeśli was kto zniewala, jeśli kto pożera, jeśli kto bierze, jeśli się kto wynosi, jeśli was kto policzkuje".** Bo istotnie tego wszystkiego doznaliśmy w Polsce i to pod pozornem panowaniem najbardziej wolnościowych praw w Europie!

To co dotychczas w Polsce się dokonało jest, naogół biorąc, **poniżej naszej godności narodowej.** I gdyby w społeczeństwie nie było siły, z którejby uzdrowienie naszego życia społecznego i państwowego mogło wziąć początek, naprawdę trzebaby we wszystko zwątpić. Na szczęście jednak widzimy, że mimo wszystkie inne objawy niepomyślne i **znamionujące do pewnego stopnia rozkład,** katolicyzm ten właściwy **pierwiastek cywilizacyjny,** jest potęgą, chociaż dotąd zapoznaną i niewyzyskaną. Potężny Zjazd katolicki w Warszawie jest tego wymownym dowodem. Dlatego też nie wolno nam wątpić, że przez **wyzyskanie siły katolicyzmu** we wszystkich dziedzinach życia narodowego, dźwigniemy się i doprowadzimy Polskę **do rozkwitu i potęgi.**

Nie trzeba sądzić, że odrodzenie nasze przez katolicyzm przyjdzie łatwo. Skutkiem działania **sił wywrotowych,** skupiających się pod sztandarami wrogich Kościołowi stronnictw socjalistycznych, wyzwoleniowych, brylowcowych i t. p., stosunki nasze są **gruntownie zachwaszczone.** Ponadto niedołężna polityka stronnictw prawicowych i nieuczciwa „Piasta", **ułatwiła powodzenie zamachu majowego,** który zatarł w Polsce różnicę **między prawem, a bezprawnym gwałtem.** Są to rzeczy naprawdę przerażające! Dlatego tylko **solidarny i ogromny wysiłek** wspólnie i zgodnie działających czynników katolickich zdoła przełamać spiętrzone trudności i odrodzić Ojczyznę!

Aby tego rodzaju pracę nad odrodzeniem Ojczyzny w imię Boga i miłości bliźniego skutecznie zapoczątkować, powinien jako całkiem logiczne

---

— Beczycie, Kuba, kiej ta koza żydowska! — szepnął mu ktoś z boku.

— La Pana Jezusa i tej Panienki..., mruknął, przerywając, bo się kościół uciszył. Ksiądz wszedł na ambonę i wszyscy zadarli głowy i wpatrywali się w dobrodzieja, któren w białej komży pochylił się nad narodem i czytał ewangelję — a światła i farby biły na niego z okien, że widział się wszystkim jako ten anioł płynący na tęczy... Ksiądz mówił długo; tak mocno, że jaki taki westchnął skruszonem sercem, niejednemu łzy pociekły, a któren znów zasie spuszczał oczy i kajał się w sumieniu — i obiecywał poprawę... A Kuba patrzył w dobrodzieja jak w obraz święty, i aż mu dziwnem było, że ten sam dobry pan, co mówił do niego i dał mu złotówkę — bo teraz wyglądał jak archanioł na ognistym wozie brzasków, twarz mu pobladła, oczy ciskały błyskawice, gdy zaczął podnosić głos i wypominać narodowi grzechy wszelkie, a skąpstwo, a pijaństwo, a rozpustę, a czynienie szkód, nieszanowanie starszych, bezbożność! I wołał głosem wielkim o upamiętanie się, błagał, zaklinał, prosił — aż Kuba nie wytrzymał i jął się trząść w sobie z winy tych wszystkich grzechów, z żalów ze skruchy i ryknął głośnym płaczem, a za nim naród cały: kobiety, gospodarze nawet, że płacz się uczynił w kościele, chlipanie, wycieranie nosów, a gdy ksiądz z pokutną modlitwą zwrócił się do ołtarza i padł na kolana, jak przeleciał kościół i naród, jak las przygięty wichurą, sunął twarzami na podłogę, aż kurz się podniósł i niby obłokiem osłonił te serca skruszone i łzami, westchnieniami, krzykiem wołające do Pana o zmiłowanie.

A potem cichość zapadła, cichość rozmodlenia i serdecznej rozmowy z Panem, bo zaczęła się suma; organy huczały zgłuszonym, pokornym, głębokim głosem, aż dusza Kuby zamierała z lubości i szczęścia nieopowiedzianego.

A potem głos księdza podnosił się znagła od ołtarza i płynął nad pochylonemi głowami strugą brzmień przenikających i świętych; to dzwonki krótką salwę dźwięczały, to dymy kadzideł biły pachnącemi słupami i niby obłokiem pokrywały klęczących i rozmodlonych, a Kubę napełniały taką rozkoszą, że wzdychał ino, rozkładał ręce, bił się w piersi i zamierał z tej słodkiej niemocy, a szmery modlitw, westchnienia, nagłe wykrzyki i jęki gdzieniegdzie, gorące oddechy, światła, dymy, głos organów — zatapiały go jakoby w świętym śnie, jakoby do zapamiętania.

— Jezus; Jezus mój kochany! — szeptał olśniony i nieprzytomny...

Procesja obchodziła kościół... Śpiew ludu brzmiał potężnym głosem, podnosił się jak słup, jak fala zda się płynął i bił w słońce blade; dzwony huczały nieustannie spiżowemi ustami, aż trzęsły się lipy i klony i raz wraz jakiś czerwony liść odrywał się niby ptak spłoszony, spadał na głowy, a wysoko, wysoko nad procesją, nad czubami drzew pochylonych nad wieżą kościoła krążyło stado gołębi zestraszonych...

praktycznie następstwo Zjazdu katolickiego wyłonić się rodzaj **sztabu katolickiej pracy,** złożony z najświatlejszych głów. Nie wątpimy, że do tego przyjdzie. Musi być bowiem organ, któryby stale rozwijał programową myśl katolicką i uzgadniał działalność organizacyj katolickich, których tak wiele mamy.

Zrozumiałą jest rzeczą, że Zjazd katolicki pobudził wszystkie lewicowe stronnictwa i organizacje do wściekłości. U wszystkich pism lewicowych widać lęk przed siłą katolicyzmu. Wyraźny to dowód, że **sprawcy rozstroju i poniżenia Polski właściwie boją się tylko pracy katolickiej.** Gazety „Wyzwolenia" Związku Chłopskiego i socjalistyczne, oraz masońskie na całym froncie **wystąpiły zaciekle** przeciwko Zjazdowi katolickiemu. Objaw to znamienny i wskazujący, że pracując po katolicku, trafiliśmy na właściwą drogę. Do pracy więc! Już wiemy czego Polsce potrzeba!

Warunki rozwoju rolnictwa w Polsce.

Zda się, że nie ma potrzeby nikogo przekonywać o konieczności podniesienia naszej twórczości rolnej. Zrozumienie bowiem całej wagi i doniosłości zadania dla rozwoju, kraju zaczyna przenikać coraz szersze warstwy społeczeństwa i **staje się nawet jedną z głównych trosk i jednem z najważniejszych zadań sfer rządzących.** Świadczą o tem wynurzenia ministra rolnictwa p. Raczyńskiego, udzielone przedstawicielom prasy na konferencji w dniu 21/VIII r. b.

Z całem zadowoleniem powitać należy ten znamienny zwrot polityki gospodarczej rządu, opierający pracę nad **podźwignięciem naszej gospodarki narodowej na najszerszym i najważniejszym fundamencie, jakim jest i przez długie jeszcze lata pozostanie rolnictwo polskie.** Aby zapowiedzi te nie pozostały jedynie w sferze obietnic, winien rząd przedewszystkiem stworzyć warunki umożliwiające rozwój rolnictwa i opłacalność produkcji rolnej. Bez spełnienia bowiem tego kardynalnego warunku, na nic nie zdadzą się wszelkie zapewnienia o dobrych chęciach.

Zagadnienie regulowania cen na zboże i inne produkty gospodarstwa rolnego, ma pierwszorzędne znaczenie dla rolnictwa. **Przez fałszywą politykę ekonomiczną, dyktowaną interesami pewnych sfer przemysłu i demagogją partji skrajnych,** żądających tanich środków żywności, **rolnictwo nasze poniosło bardzo poważne szkody,** produkując przez lat kilka, w najlepszym razie bez żadnych zysków, a częstokroć nawet ze stratą. Taki stan rzeczy doprowadził niektóre warsztaty rolne do perspektywy bankructwa, wogóle zaś zaznaczył się powszechnem zubożeniem rolnictwa.

Dzisiaj rząd nie ma zamiaru stawić ograniczeń i trudności w wywozie produktów rolnych. Przeciwnie stwierdza on, że wywóz ziemiopłodów stanowi najważniejszą pozycję w naszym bilansie handlowym, przekraczając w ubiegłym roku gospodarczym cyfrę 700 miljonów złotych w złocie, co stanowi prawie 60% ogólnej wartości naszego wywozu. Takiej pozycji w naszym dorobku gospodarczym, oczywiście lekceważyć nie można. Przeciwnie, **zadaniem rządu,** (jak również samych producentów) **winna być troską o możliwie najbardziej korzystne zrealizowanie naszej produkcji rolnej na rynkach zagranicznych.** W tej dziedzinie mamy dużo jeszcze zaniedbań do powetowania, aby zapewnić sobie korzystny zbyt naszych ziemiopłodów za granicą.

Przedewszystkiem zwrócić trzeba uwagę na wytwarzanie towaru doborowego, pierwszorzędnej wartości eksportowej, gdyż tylko taki towar może mieć zapewniony łatwy i korzystny zbyt na rynkach zagranicznych. Pod tym względem ponosimy dotychczas wielkie straty, przez wywóz towaru nieodpowiadającego wymaganiom rynków zagranicznych. Porównywując przeciętne ceny, notowane na giełdach zagranicznych za nasz nabiał, masło, jęczmień browarowy i t. p. z notowaniami tychże towarów pochodzenia zagranicznego, widzimy wielką różnicę cen na niekorzyść naszych produktów. Śmiało przyjąć można, że przez polepszenie jakości wywożonych przez nas ziemiopłodów, uda się podnieść ich cenę o 10 do 20%, a zarazem rozszerzyć ramy dotychczasowego wywozu. W tym względzie pożyteczną być może projektowana ustawa o kwalifikowanym wywozie niektórych produktów rolnych, z tem jedynie zastrzeżeniem, żeby przepisy jej dostosowane były do rzeczywistych potrzeb życia, a nie stały się jednem więcej narzędziem biurokratycznych tortur dla eksportera.

Przez odpowiednie traktaty handlowe **rząd powinien zapewnić równouprawnienie dla zbytu naszych płodów rolnych w państwach zagranicznych.** Nie możemy dopuścić, aby konkurenci nasi w eksporcie rolnym byli lepiej traktowani i mieli zapewnione większe przywileje niż nasi eksporterzy. Tocząca się wciąż jeszcze wojna gospodarcza z Niemcami, będącemi normalnie najodpowiedniejszym odbiorcą naszych ziemiopłodów, utrudnia poważnie to zadanie. Obowiązkiem jednak rządu musi być nieodstępowanie od tej zasady przy zawieraniu przyszłej umowy handlowej.

Nietylko handel zewnętrzny, lecz również i organizacja zbytu płodów rolnych wewnątrz kraju wymaga naprawy pod wielu względami. **Trzeba jak najbardziej zbliżyć producenta do spożywcy,** unikając kosztownego pośrednictwa, obciążającego cenę produktów rolnych w detalu zupełnie zbędnemi kosztami. **Zwłaszcza zaś winien rząd roztoczyć opiekę nad czynnikami spekulacyjnemi, wykorzystującemi trudne położenie finansowe rolnictwa w celu wyzucia**

go z jego płodów za niską cenę, aby następnie od sprzedawać też same plony z lichwiarskim zyskiem.

Wielką rolę odegrać tu mogą **państwowe elewatory zbożowe i kredyt** udzielany rolnikom pod zastaw zboża na podstawie świadectw tych składnic. Wpłynęłoby to niezmiernie dodatnio na ustalenie ceny produktów zbożowych, usuwając wahania spekulacyjne cen na przednowku i po żniwach w okresie masowego omłotu zboża. Nietylko rolnictwo ale i cały kraj zyskałby nadzwyczajnie na takiem ustabilizowaniu i obniżeniu cen produktów rolnych, które są przecież nieuniknioną i najważniejszą częścią budżetu każdej prawie rodziny, a których wahania lub zwyżka wywołuje najwięcej protestów niezadowolenia wśród szerokich warstw spożywców.

* * *

Oprócz tych wyżej wymienionych najogólniejszych potrzeb i warunków rozwoju rolnictwa, mających znaczenie dla wszystkich wogóle warsztatów rolnych, na szczególną uwagę społeczeństwa zasługuje zagadnienie **podniesienia produkcji i kultury rolnej drobnych gospodarstw włościańskich.** Stanowią one obecnie około 65% ogólnej powierzchni uprawnej naszego kraju, pod względem rozwoju gospodarczego i umiejętnego wyzyskania naturalnych własności roli, wprowadzenia ulepszeń i postępu w swej produkcji stoją jeszcze na bardzo niskim poziomie.

Proces rozdrobnienia wielkiej własności na małe warsztaty rolne, odbywa się stale i nadal odbywać się będzie wobec wprowadzenia w życie postanowień o reformie rolnej. Nie wolno dopuścić aby proces ten miał spowodować upadek kultury i produkcji rolnej w ten sposób, aby wytwórczość rolna kraju na tem nie ucierpiała. Najważniejszą drogą do tego celu służącą musi być **szerzenie oświaty rolnej wśród ludu wiejskiego.**

Podniesienie poziomu wiedzy rolniczej w masach włościańskich osiągnięte być może przez **poparcie organizacji społecznych i samorządowych, jak kółka rolnicze, stacje doświadczalne, niższe szkoły rolnicze, bibljoteki wiejskie, kursy oświatowe i wiedzy fachowej.** W tym zakresie leżą przed nami olbrzymie jeszcze tereny pracy. Wprawdzie pochlubić możemy się dzisiaj poważnym rozwojem szkolnictwa fachowego, ilość szkół rolniczych niższego typu wzrosła od początku zmiany warunków bytu państwowego, powojennej psychologji, zwrócenia głównej uwagi społeczeństwa na zagadnienia polityczne, wskutek rozbicia narodu na zwalczające się warstwy i klasy, jednocześnie z rozwojem państwowej akcji oświatowej zmniejszyła się praca oświatowa, prowadzona bardzo intensywnie przed wojną, przez samo społeczeństwo, czy to w związkach i organizacjach, czy przez pojedyncze ofiarne jednostki ze sfer inteligencji i ziemiaństwa. Ubytek więc na tem polu powinien być również jaknajprędzej powetowany, o ile nie chcemy wiecznie pozostawać w tyle za postępem i kulturą innych krajów.

Nadzwyczaj wdzięczne pole działania w tym kierunku otwiera się przed samorządem lokalnym. Widzimy też duże postępy w niektórych bardziej ruchliwych i z lepiej rozwiniętem życiem samorządowem powiatach. Można śmiało powiedzieć, że nie brak w tym względzie inicjatywy i dobrych chęci, jednakże **brak jest częstokroć środków materjalnych i dostatecznego doświadczenia w przeprowadzeniu podobnych zadań.** Odczuwać się też daje brak odpowiednio wyszkolonego personalu, do wykonania tej olbrzymiej pracy. Nad usunięciem tych braków należałoby też w pierwszym rzędzie pomyśleć.

Tyle pracy przed nami leży, tyle zadań do rozwiązania, tyle zaniedbań do odrobienia, że doprawdy **czas wielki poważnie pomyśleć o tych rzeczach i zabrać się do żmudnej i wytrwałej pracy a poniechać waśni i sporów partyjnych, walk wewnętrznych, które nas osłabiają i niszczą wzajemnie.** Do pracy twórczej stanąć trzeba, do budowania naszego domu państwowego, a nie do kłótni i sporów o to, jak go budować mamy, i kto tą budową kierować powinien. **Tylko pracą, a nie kłótnią zwyciężymy biedę i osiągniemy pomyślność.**

Z. Tomaszewski.



Z pogranicza litewskiego.

Ja sam i nasza okolica mizerna pochodzimy z litewskiego szczepu i żyjemy pomiędzy językami: litewskim, ruskim, białoruskim i polskim. Mnie podoba się jedynie polska mowa i wiara katolicka i z nią sięgam aż do Krakowa.

Czytając „Lud Katolicki", uważam jak to Czytelnicy opisują o swoich miejscowościach, to i ja też wspomnę o swojej parafji Podbrzezie, które leży na litewskiej granicy, oddalone od Wilna jakich 30 km. Posiada gminę, pocztę, aptekę, 2 klasową szkołę, kościół i schyzmatycką cerkiew, parowy młyn, cegielnię i t. d.

Ale wracam do kościoła. Pierwszy kościół, fundowany w 1501 roku posiadał słynący cudami obraz M. Boskiej o wizerunku, co na Jasnej Górze w Częstochowie. W czasie ostatniego powstania polskiego, tj. 1863 roku za sprawą odstępcy Strzeleckiego, ówczesnego proboszcza, który wobec gubernatora-wieszatela Murawiewa zdeklarował przejście na prawosławie, zaczęło się nawracanie ludzi na nową wiarę i zamiana kościoła na cerkiew. Starym zwyczajem

(Dalszy ciąg na str. 11).



SŁOWO BOŻE

Szesnasta niedziela po Zielonych Świętach.

Trzecia niedziela września.

Kalendarzyk tygodniowy.

12 września (niedziela): **Imię Najśw. Marji Panny.**

13 września (poniedz.): Ferja 2-go. Msza z poprzedzającej niedzieli.

14 września (wtorek): **Podwyższenie św. Krzyża.**

15 września (środa): **Matki Boskiej Bolesnej. — Św. Nikomedes**, męczennik. — **Suchedni:** Wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych i rosołu, a nadto od 21 roku życia wyłącznie do 59 roku włącznie post ścisły (posiłek tylko raz na dzień do sytości, a rano i wieczór lekki posiłek).

16 września (czwartek): **Śś. Korneljusz** papież i **Cyprjan** biskup, męczennik. — **Śś. Eufamja** i towarz. męczen.

17 września (piątek): **Stygmata** (Blizny) **św. Franciszka** wyznawcy. — **Suchedni.** Wstrzemięźliwość i post ścisły, jak we środę.

18 września (sobota): **Św. Józef** z Kupertynu wyznawca. — **Suchedni:** Wstrzemięźliwość i post ścisły, jak we środę. W niektórych diecezjach jest dyspenza od pokarmów mięsnych, ale nie od postu ścisłego.

—o—

CZEGO POTRZEBA DO ZYSKANIA ODPUSTÓW?

Odpust może uzyskać tylko człowiek ochrzczony. Z pośród ochrzczonych zdatni są do nabycia odpustu tylko ci, którzy nie są pod klątwą Kościoła. A więc wszyscy heretycy i schizmatycy (odszczepieńcy od Kościoła) i inni wyklęci nie mogą być uczestnikami odpustu. Ponieważ odpust jest aktem juryzdykcji Kościoła, przeto nie może go zyskać ten, kto nie jest poddanym udzielającego. Np. biskup może udzielić 50 dni odpustu, ale tylko swoim poddanym, nie zaś wiernym innej diecezji, należącej do innego biskupa. Natomiast papież może udzielać odpustu wszystkim wiernym po całym świecie, bo wszyscy podlegają jego władzy.

Do zyskania odpustu trzeba być **w stanie łaski poświęcającej** przynajmniej na końcu spełniania przepisanych uczynków.

Kościół, udzielając odpustów, zwraca uwagę, że trzeba **być w stanie łaski poświęcającej**, i dodaje, że udziela je tym, którzy są **skruszeni w sercu** (mają żal doskonały za grzechy) albo tym, którzy przynajmniej z sercem skruszonem pewne dzieła wykonują. Chodzi o to, żeby być w łasce poświęcającej albo nabyć ją przynajmniej przez akt żalu doskonałego. (O żalu pisaliśmy w Nrze 34 „Ludu Katolickiego" z dnia 22 sierpnia br.). Kto jest w łasce poświęcającej, nie musi koniecznie wzbudzać żalu doskonałego za grzechy, żeby dostąpić odpustu.

Do zyskania odpustu zupełnego **całkowicie** nie wystarcza stan łaski poświęcającej, lecz trzeba być wolnym od każdego grzechu powszechnego i nie mieć żadnego przywiązania nawet do lekkiego grzechu. Z tego widzimy, że nabycie odpustu zupełnego całkowicie jest możliwe, ale bardzo trudne z winy człowieka. Z tych to powodów Kościół zaleca, byśmy zyskiwali więcej odpustów zupełnych (nawet w jednym dniu), choć w rzeczywistości odpuszczają one tylko część kar doczesnych (bo sami temu winniśmy).

Aby człowiek naprawdę otrzymał odpust, to musi mieć **intencję** przynajmniej ogólną uzyskania odpustu. Intencja jest okazaniem chęci zyskania odpustu.

Oprócz intencji trzeba spełnić przepisane **dzieła** w oznaczonym **czasie** i w oznaczony **sposób.** Dzieła

te są warunkiem uzyskania odpustu. Pominięcie bardzo małej części dzieła, np. opuszczenie 1. Ojcze nasz i Zdrowaś w różańcu, nie pozbawia odpustu.

Jeżeli do nabycia odpustu jest przepisana spowiedź, Komunja św. i nawiedzenie Kościoła, to można nawiedzenie odprawić przed lub po spowiedzi i komunji św.

EWANGELJA (Łuk. 14, 1—11).

W on czas, gdy Jezus wszedł do domu jednego przedniejszego Faryzusza w szabat jeść chleb, a oni go podstrzegali, oto człowiek niektóry opuchły był przed nim. A Jezus odpowiedziawszy, rzekł do biegłych w zakonie i Faryzeuszów, mówiąc: Godzili się w szabat uzdrawiać? Lecz oni milczeli. A on ująwszy uzdrowił go i odprawił. A odpowiadając rzekł do nich: Którego z was osieł, albo wół wpadnie w studnię: a nie wnet go wyciągnie w dzień sobotni? A nie mogli mu na to odpowiedzieć. I powiedział też podobieństwo do zaproszonych, przypatrując się, jako pierwsze siedzenia obierali, mówiąc do nich: Gdy będziesz wezwany na gody, nie siadajże na pierwszem miejscu, aby snać zacniejszy nad ciebie, nie był wezwany od niego. A przyszedłszy ten, który ciebie i onego wezwał, nie rzekł ci: Daj temu miejsce: a wtedybyś ze wstydem począł mieć ostatnie miejsce. Ale gdy będziesz wezwany, idź, usiądź na poślednim miejscu: że gdy przyjdzie ten, który cię wezwał, rzecze tobie: Przyjacielu, posiądź się wyżej. Wtedy będzie tobie chwała przed społem siedzącymi. Bo wszelki, co się wynosi, poniżony będzie, a kto się uniża, wywyższony będzie.

UWAGI ZBAWIENNE.

Za czasów Chrystusa Pana istniały wśród żydów cztery stronnictwa religijne: faryzeusze, saduceusze, esseńczycy i samarytanie. Faryzeusze wierzyli w nieśmiertelność dusz, zmartwychwstanie ciał, nagrodę pośmiertną, istnienie aniołów i duchów. Uznawali wszechmoc i opatrzność Bożą, współdziałanie Boga z człowiekiem, wolność woli ludzkiej i odpowiedzialność za czyny. Oczekiwali też wraz z ludem Mesjasza. Byli gorliwymi obrońcami zakonu Mojżeszowego przed obcymi wpływami. Między sobą nazywali się „bliźnimi“, a lud żydowski zwali pospólstwem, od którego się odsuwali i nawet z nim stosunków kupieckich nie utrzymywali. Czynili to wszystko, aby się nie narazić na „nieczystość wobec prawa“. Mieli też osobne odznaki w ubraniu i tak odróżniali się od innych klas żydostwa. U ludu mieli poważanie, bo uchodzili za gorliwych obrońców prawa żydowskiego. Kierowali tym ludem jak chcieli. Mieli wielkie wpływy w najwyższej Radzie żydowskiej. Lecz ich świętość była powierzchowna, udana, obłudna i fałszywa. Chodziło im tylko o poklask u ludzi. Pozornie przestrzegali najmniejszych drobnostek i czynili to, co było nieobowiązkowe, ale zaniedbywali rzeczy ważnych. Odznaczali się wielką pychą, obłudą, powierzchownością. Więcej uważali na formy, niż na treść. Na lud wywierali wpływ zgubny. Pan Jezus przeto zaznaczył im, że zamykają ludowi wrota do nieba. Ale lud szedł za nimi. Kogo oni nienawidzili, to i lud go nienawidził. W szczególności nienawidzili oni Pana Jezusa, bo głosił im, że religja polega na połączeniu człowieka z Bogiem, na wierze i miłości, że Bóg jest Ojcem ludzi, a nie zimnym prawodawcą i sędzią, że religja nie jest mechanicznem spełnianiem dzieł, prawem przepisanych, w celu odebrania zapłaty. Ponieważ Chrystus Pan musiał ich błędne przekonania zbijać i lud przed nauką faryzeuszy ostrzegać, przeto ci znienawidzili Go i starali się Go pozbyć.

Teraz już rozumiemy, dlaczego Faryzeusze podstrzegali Pana Jezusa na każdym kroku Starali się Go na czem podchwycić i oskarżyć. Pan Jezus znał ich myśli i zamiary. Wiedział, że uzdrowienie człowieka w dzień sobotni będą uważali za złamanie soboty. Choć więc nic nie mówili, On im odpowiada, zapytując wpierw: „Godzili się w szabat uzdrawiać?“ A oni milczeli, nie chcąc wprost powiedzieć: Nie godzi się. Pan Jezus, chcąc im pokazać, że są w błędzie, uzdrowił opuchłego i odesłał do domu. Im zaś rzekł: Osła lub wołu, który w sobotę wpadnie do studni, z pewnością wyciągnęlibyście mimo soboty, ale uzdrowienie chorego uważacie za niegodziwość? Jakże jesteście przewrotni! Widząc, że na to niema odpowiedzi, zamilkli. Lecz pycha i przewrotność nie dały im oddać hołdu Panu Jezusowi. By iść za prawdą, trzeba pokory i dobrej woli. Tego brakowało Faryzeuszom, jak i brakuje dzisiaj wszystkim wrogom religji katolickiej. Powiadają oni: To prawda, ale nie przyjmiemy jej! Nie wiedzą biedni, że prawda ostatecznie zwyciężyć musi.

Uczy Pan Jezus, że koniecznie trzeba nam pokory. Faryzeuszom brakowało pokory, dlatego najoczywistszych prawd, głoszonych przez Pana Jezusa, nie przyjęli. Wobec pychy nawet cuda ich nie przekonywały. Gani Pan Jezus pychę faryzeuszów i powiada: „Wszelki, co się wynosi, poniżony będzie, a kto się uniża, wywyższony będzie“. Nie mamy się czego pysznić. Pycha jest głupotą. Co masz, człowiecze, czegobyś nie wziął od Boga, a jeśliś wziął (a nie masz od siebie), czegóż się pysznisz? Czemuż nie poddasz rozumu pod powagę Bożą? Niewątpliwie wyższy jest rozum Boży od twego. W pokorze przyjmij naukę katolicką, a wiedz, że rozum, nieoświecony wiarą, musi cię zaprowadzić na błędne drogi. Obyś potem nie żałował, gdy już będzie za późno!

NA MATKĘ BOSKĄ BOLESNĄ:

Ewangelja (Jan 19, 25—27).

Onego czasu stały podle krzyża Jezusa Matka Jego i siostra Matki Jego, Marja Kleofasowa, i Marja Magdalena. Gdy tedy ujrzał Jezus Matkę i ucznia, którego miłował, stojącego, rzekł Matce swojej: Niewiasto, oto syn Twój. Potem rzekł uczniowi: Oto Matka twoja. I od onej godziny wziął Ją uczeń pod swoją pieczę.

——— ::0:: ———

używano przy tem takich środków jak więzienie, nahajki kozackie i prześladowanie w rozmaite okrutne sposoby, o których ludziom dzisiejszym ani się nie śniło.

Cierpieliśmy strasznie i długo, oczekując zmiłowania Bożego, które nas nie ominęło, bo oto kiedy w r. 1873 przebudowano kościół na cerkiew i trzeba było tylko zdjąć z dawnego kościoła krzyż katolicki, to nikt ani z ruskich ani z Polaków nie chciał się tego podjąć, mimo że dawano za czyn ten dużo pieniędzy. Zaryzykował przecież jeden żyd, lecz ledwo zdjął krzyż, runął z pełnej wysokości z krzyżem na ziemię i zabił się na miejscu.

W cztery lata potem z niewielkiej chmurki uderzył w cerkiew piorun, a w moment potem cała cerkiew stanęła w płomieniach, że o ratunku żadnym nie było mowy. Znalazł się wszakże znowu żyd, dziś jeszcze żyjący, który wbiegł do płonącej cerkwi i po niejakim czasie wyniósł cało i siebie i obraz. W chwilę potem runęła cała cerkiew. Nie ominęła też kara odstępcę Strzeleckiego, bo w niejaki czas dostał pomieszania zmysłów i skończył w szpitalu warjatów.

W ostatni rok 1905 nareszcie wybiła godzina naszego przebudzenia i wyzwolenia. Ogłoszono manifestem wolność wiary. I w tej chwili cerkiew pozostała pusta, bez parafjan. Wracającym na łono Kościoła katolickiego pozwolono wybudować kościół, jednak w odległości 1 wiorsty od cerkwi. Będącą na ukończeniu budowę murowanego kościoła przerwała światowa wojna, w czasie której Rosjanie z popem na czele uciekli do Rosji, a Niemcy z cerkwi uszykowali skład. Zaś obraz cudowny Matki Boskiej wśród największej uroczystości został przeniesiony do kościoła, gdzie dotąd pozostaje, co nam dodaje najwięcej otuchy do wiary. W ten sposób po ciężkiej pokucie przebudziliśmy się i przejrzeli jakby ze ślepoty moralnej i staliśmy się otwarcie Polakami-katolikami. Nie daliśmy się już nikomu zbałamucić, choć próbowali tego rozmaici agitatorzy. Stawiamy sobie bowiem za honor, żeśmy Polakami-katolikami. Ale przykro nam jest przecież, bo Polacy nas mianują poganami, Pierkunami litewskimi, a Litwini znów nas nienawidzą, przezywając nas pierekuleg. Tylko z mojego pojęcia Polacy nas nazywają poganami niesłusznie, bo Litwini, naród choć mało kulturalny, ale religijny w katolickiej wierze, oszczędny, prawie skąpy, pracowity, nie zły i szanujący każdego.

Odnośnie do spraw politycznych, to dziwimy się, czytając polskie gazety, że polski rząd dużo wydaje na zapomogi dla bezrobotnych. U nas takich niema, którzyby nie mieli pracy, a takiego pracownika, który podtrzymuje system ośmio-godzinnego czasu pracy przyjmiemy do roboty na 16 godzin, a inaczej odsyłamy do związku, gdzie on podpisany. Z rządu polskiego jesteśmy bardzo zadowoleni, bo niema gminnego sądu, co było najdotkliwszą bolączką za ruskiego panowania, kiedy to o wyroku rozstrzygała flaszka wódki. Za to o gminnych rządach u nas napiszę chyba osobno. **Wincenty Szarejko**
w wieku lat 68.

Szkoła rolnicza w Dulczówce (pow. Pilzno).

Bawiąc przed kilku dniami przez jakiś czas w powiecie pilzneńskim, zwiedziłem krajową szkołę rolniczą w Dulczówce pod Pilznem. Uprzejmy, gościnny i bardzo sympatyczny dyrektor tej szkoły, p. **Franciszek Wesoliński** oprowadzał mię (był w towarzystwie ks. kanonik z Pilzna, Florjan Meryl, docent tej szkoły i ks. Wincenty Prokopek, proboszcz z Dobrkowa, przyjaciel szkoły) i objaśniał wszystko po kolei. A więc zwiedziliśmy obie sale wykładowe, wysokie, schludne, odpowiednio oświetlone, wyposażone już jako tako w sprzęty i przybory naukowe, dalej sypialnie, również dobrze i hygjenicznie urządzone, gabinet, jeszcze na ogół nie zbyt bogaty, ale posiadający niezbędne okazy i preparaty, zebrane dzięki energji i zabiegom p. dyrektora, który raz po raz żali się na brak środków materjalnych, czyli po prostu mówiąc, pieniędzy, potrzebnych do postawienia szkoły na odpowiednim poziomie. Zresztą o brakach powiem wkrótce w obecnym artykule.

W dużych suterenach pokazuje p. dyrektor przyrządy mleczarskie i próby wysiłków, by urządzić kuchnię, piekarnię i łaźnię dla uczniów. Słowem — duży, okazały budynek piętrowy jest, a więc zasadniczy fundament jest, na którym można szkołę rozwijać i prowadzić. Blisko czteromorgowy ogród, podzielony na działki, na których uczniowie pod fachowym kierownictwem zaprawiają się w kulturze rolnej i hodowlanej (jest też budynek gospodarczy, stworzony zabiegami p. dyr. Wesolińskiego) to wzór pracy sumiennej i celowej, krępowanej jednak szczupłością terenu i środków materjalnych.

By jednak nie ograniczyć się do samych wrażeń, pytam p. dyrektora o kilka dat i cyfr z historji tej szkoły i jego planów na przyszłość, bo chciałbym tą sprawą zainteresować nietylko miarodajne czynniki w kraju, ale także szerszy ogół społeczeństwa. Otóż p. dyrektor opowiada:

Przed 20 z górą laty zapoczątkował Wydział Krajowy we Lwowie zimowe kursy rolnicze w Lubczy (pow. Pilzno), które po 3 latach przeniesiono do Siedlisk (na pół roku), a następnie do Dulczówki pod Pilznem. Tutaj w 1912 roku stanęły dwa nowe budynki kosztem Wydziału Krajowego — do tego czasu prowadzono naukę w wynajętych lokalach zarówno, jak w Lubczy, tak w Siedliskach i Dulczówce. Od wybuchu wojny 1914 r. do jesieni 1924 r. szkoła była nieczynna, próby uruchomienia podejmowane przez kilku kierowników nie powiodły się.

W listopadzie 1924 r. zapisało się do szkoły 26 uczniów a następnej jesieni tj. 25 r. 43 uczniów; sądzić należy, że i obecna jesień nie zmniejszy napływu kandydatów.

Celem szkoły jest, zapoznać uczniów z najważniejszemi zasadami wiedzy rolniczej i w ten sposób

przygotować ich do racjonalnego prowadzenia gospodarstwa włościańskiego. Obok ciągłej pieczy o kształcenie umysłu i charakteru uczniów, dbać o moralne ich wychowanie, rozbudzenie ducha obywatelskiego, przywiązania i zamiłowania do pracy ziemiańskiej.

Nauka teoretyczna rozłożona jest na dwa zimowe kursa trwające po 5—6 miesięcy, kurs I. rolniczy i kurs II. hodowlany. Oba kursy rozpoczynają się koło połowy października, a kończą się ostatniego marca ew. w połowie kwietnia, zależnie od zakończenia robót jesienych i rozpoczęcia prac wiosennych w okolicznych gospodarstwach rolnych.

Uczniowie, pragnący pogłębić nabyte w ciągu zimowych miesięcy wiadomości teoretyczne, mogą pozostać w szkole i w czasie miesięcy letnich (kwiecień, maj, czerwiec, wrzesień, październik). W porze letniej obok nauki teoretycznej zajmuje się uczniów pracą w gospodarstwie szkolnem (niestety mamy tylko 3 i pół morgi ogrodu), urządza się wycieczki do mniejszych i większych gospodarstw w najbliższej okolicy, a w miarę funduszów do stacyj doświadczalnych i zakładów rolniczych. Z nauki letniej korzystało w 1925 r. 14 uczniów, a w 1926 r. 17 kandydatów.

Przejście na kurs hodowlany uwarunkowane jest ukończeniem kursu rolniczego.

Zakres nauczania teoretycznego objęty statutem organizacyjnym kraj. szk. roln. w Dulczówce i programem Min. Roln. i Dóbr p. naznacza nauki ogólne kształcące, zawodowe i społeczne, rozłożone na 36 godzin tygodniowo na każdym kursie. Naukę staramy się prowadzić jak najprzystępniej, unikając trudniejszych definicyj i wyrażeń naukowych. Skromnie, lecz stale zwiększające się pomoce naukowe, ułatwiają zrozumienie i zapamiętanie nabywanych wiadomości.

Poza godzinami wykładowemi uczniowie przygotowują się do lekcyj, czytają książki z bibljoteczki szkolnej, treści wchodzącej w zakres gospodarstwa wiejskiego, beletrystycznej, czasopisma, urządzają posiedzenia Kółka koleżańskiego, korzystają także z warsztatu stolarskiego.

Na Kółku koleżańskim zaprawiają się do wygłaszania popularnych odczytów, pogadanek i prowadzenia dyskusyj.

Dotychczas mieliśmy kandydatów w wieku od 16 do 32 roku życia — przygotowanie teoretyczne: umiejętność czytania, pisania i rachowania.

Uczeń otrzymuje całkowity wikt, mieszkanie, pranie bielizny, wszystko za bardzo małą opłatą (wyznaczono przez Tymcz. W. Sam. 30 zł. miesięcznie a zniżany do 15 zł.).

Na całe wojew. Krakowskie jest to jedyna szkoła rolnicza, kształcąca gospodarzy małorolnych i mimo, że szkoła w ub. roku była zapełniona (pomieścić może 40 uczniów), uważam, że zgłoszeń na 24 powiaty jest zbyt mało. **Rady powiatowe winny wyznaczać stypendja na opłatę miesięczną i wysyłać po kilku chłopców z każdego powiatu.**

Szkoła rolnicza w Dulczowce ma bardzo wielkie braki:

1) **Poza ogrodem wynoszącym 3 i pół morgi nie ma gruntu, gdzieby mogła prowadzić gospodarstwo rolne.** Nadarza się kupno 36 morgów, ale brak pieniędzy — do pola potrzeba inwentarza żywego i martwego.

2) Brak budynku administracyjnego, tj. kuchni, jadalni, pralni. Uczniowie stołują się w mieszkaniu przeznaczonem dla nauczyciela.

3) Brak pomocy naukowych.

4) Bibljoteka słaba, potrzebuje stałego uzupełniania.

5. **Wreszcie konieczną jest jeszcze jedna siła nauczycielska.** — Przez dwa lata do dzisiaj uczyły dwie siły po 36 godzin tygodniowo, prócz dyżurów, kancelarji, pogadanek na powiecie itp.

6) Odczuwamy brak łazienki dla chłopców — na najprymitywniejsze urządzenie 3-ch wanien i doprowadzenie wody do jednej wolnej ubikacji zakładowej potrzeba około 1500 zł.

Właścicielem szkoły jest Tymczasowy Wydział Samorządowy we Lwowie, który uznaje wymienione braki, ale nie rozporządza potrzebnym funduszem, bo żyje z kredytów.

Szkoła rolnicza w Dulczówce jest najbiedniejszą szkołą rolniczą w Polsce pod względem gospodarstwa rolnego, przyborów naukowych i sił nauczycielskich. Jest ona bardzo potrzebna, przyszłość mieć może przed sobą, jeśli należycie będzie zaopatrzoną.

Nie wątpię, że nareszcie władze polskie, a przedewszystkiem Ministerstwo Rolnictwa ocenią doniosłość tej szkoły dla tej części kraju i zajmą się nią szczerze i skutecznie. Byłby czas, tem bardziej, że z jednej strony brak szkół fachowych daje się u nas niezmiernie odczuwać, a z drugiej tak fachowe, uczciwe i obywatelskie kierownictwo, graniczące z wielkiem poświęceniem ze strony dyrektora zakładu, daje gwarancję najpomyślniejszego rozwoju.

Ks. Dr. J. Czuj.

Co na to p. Stapiński?

Ks. Jagodziński Bohdan, były duchowny t. zw. kościoła narodowego w Bażanówce powiatu sanockiego w dniu 6 sierpnia b. r. opuścił sektę i powrócił na łono kościoła katolickiego rzym.-katolickiego. Wyjeżdżając z Bażanówki nadesłał listem poleconym nadanym w Zarszynie dnia 11 sierpnia 1926 (R. 133) na ręce ks. Boczara, Proboszcza w Jaćmierzu trzy ważne dokumenty. Odezwę pożegnalną do swych dawniejszych parafjan w Bażanówce i Posadzie jaćmierskiej, odpis listu „biskupa" Bończaka, oraz list do proboszcza jaćmierskiego. Wierny odpis odezwy pożegnalnej zamieszczamy:

Do parafjan z Bażanówki i Posady Jaćmierskiej!

„Jak Wam wiadomo wyjechałem z Bażanówki, opuściłem stanowisko Waszego proboszcza, a opuszczając to stanowisko zarazem wystąpiłem z Kościoła Narodowego.

Wystąpiłem z Kościoła Narodowego nie z pobudek materjalnych, lecz dlatego, że mnie sumienie moje nie pozwalało dłużej w tym kościele pozostawać i was wprowadzać w błąd.

Moi drodzy bracia i siostry! wstępując do Kościoła Narodowego zrobiłem ogromny błąd do czego przyznaję się publicznie i proszę Jezusa Chrystusa Najmiłosierniejszego o wybaczenie mi tego czynu, lecz wstępując do kościoła, byłem mylnie o nim poinformowany.

Pociesza mnie tylko ta myśl, że będąc tu wśród Was przez 2½ miesiąca nie rzucałem błotem na nasz Kościół rzymsko-katolicki i nie szerzyłem wśród Was nienawiści do niego, a przeciwnie stale dążyłem, by rozniecać w waszych sercach miłość Boga, Ojczyzny i bliźnich. Moi Drodzy! przecież wyraźnie w Piśmie świętem powiedziane jest, że **zjawią się fałszywi prorocy**, którzy będą mówić i wskazywać „Tu jest Chrystus" nie wierzcie im mówi Boski nasz Mistrz. Albowiem Chrystus Pan może być tylko tam, gdzie Jego wola i nauka nieskażona przechowuje się od wieków w Kościele, który On założył i powołał do bytu, a nim niechybnie jest tylko Kościół rzymsko-katolicki. Więc tymi fałszywymi prorokami są ci z kościoła Narodowego, którzy idą i odrywają Was od jedynego Prawdziwego Kościoła katolickiego. **wsączają w serca Wasze truciznę nienawiści** do wszystkiego tego, co dotad było dla Was wielkie, wzniosłe i święte. Zręcznie przekręcają i tłumaczą Pismo święte i lud biedny wprowadzają w błąd i tumanią. Następnie Kościół Narodowy szerząc swoje idee **niesie rozbicie i rozłam w narodzie naszym Polskim.** Powstają kłótnie, waśnie i nienawiść. A dziś nam przecież tak bardzo potrzebna jest jedność i zgoda, bo tylko w jeedności i zgodzie, a nie w jątrzeniu i nienawiści **możemy zbudować siłę i potęgę naszej kochanej Ojczyzny,** do której tak bardzo tęskniliśmy, gdy była w niewoli a dziś, gdy powstała z gruzów i popiołów **znowu ją własne syny krzyżują i szarpią — niezgodą.**

Więc błagam i zaklinam Was na krew i mękę Chrystusa Pana Naszego, na zbawienie Waszych dusz, opamiętajcie się i wróćcie się na drogę prawdziwej wiary Chrystusowej, wróćcie do prawdziwego Kościoła Chrystusowego i nie dajcie się dalej oszukiwać i tumanić ludziom bez sumienia, którzy sami idą i Was Najdrożsi moi prowadzą na zgubę i wieczne zatracenie i robią krecią robotę, wrogą i zgubną Ojczyźnie naszej. Wróćcie do wiary Waszych Ojców i Pradziadów, którzy za tę świętą wiarę ginęli na polach bitew, a pewien jestem, że w duszach Waszych zapanuje radość, wesele i spokój, jakie ja obecnie odczuwam w swej duszy. Ogromnie żałuję, że nie mogę osobiście na ten temat do Was przemówić ale niestety tak okoliczności się złożyły. Dlatego zwracam się Wielebnego księdza Boczara z Jaćmierza, prosząc by łaskawie w dniu Wniebowzięcia N. M. P. przeczytał ten mój list w kościele i prosząc Boga, by te moje słowa dotarły do Was Bracia z Bażanówki i Jaćmierskiej Posady, obudziły Was i przyprowadziły z powrotem do Kościoła Chrystusowego; by dzień N. M. Panny był dniem przełomu w Waszem życiu i powrotem pod skrzydła opiekuńcze naszej Królowej Korony Polskiej N. M. P. w Kościele katolickim. A wam Bracia i Siostry, którzyście wytrwali i nie odstąpili od naszego kochanego Kościoła Chrystusowego — rzymsko-katolickiego, **składam uznanie i cześć,** niech Bóg Wam błogosławi żebyście nadal, jak dotąd kochali Kościół nasz święty i szerzyli jego chwałę. Niech jak najprędzej nastąpi w Waszej parafji **zgoda i miłość bratnia i jeden prawdziwy i święty Kościół rzymsko-katolicki,** w którym jako głowa widzialna rządzi Ojciec święty — zastępca Jezusa Chrystusa na ziemi". **Ks. Bohdan Jagodziński.**

Odezwę tę zamieszczamy na dowód, jak wielkim szkodnikiem narodowym jest Jan Stapiński, który od lat, przez swego „Przyjaciela Ludu" usiłuje w naszym narodzie szerzyć „Kościół Narodowy".

KRONIKA

DOLAR — 8.98 zł.

OLBRZYMI WYBUCH BENZYNY W DROHOBYCZU. W Drohobyczu wydarzyła się onegdaj wielka katastrofa. W aptece Tobiaszka w domu Nr 2 na Rynku w Drohobyczu nabierał benzynę pewien szofer. Wskutek nieostrożnego obchodzenia się benzyna zapaliła się i eksplodowała. Siła wybuchu była tak wielka, że dwupiętrowa kamienica, w której mieści się apteka, zawaliła się. Pod gruzami szofer znalazł śmierć. Kilka osób odniosło rany.

W kamienicy tej mieści się Powszechny Bank Związkowy. Archiwum Banku zdołano uratować i przenieść do Banku Dyskontowego Warszawskiego.

Na domiar nieszczęścia zawaloną kamienicę ogarnął pożar, który z wielkim trudem straż ogniowa ugasiła.

GEN. JAŹWIŃSKI BĘDZIE ODPOWIADAŁ Z WOLNEJ STOPY. Na zarządzenie wyższych władz sądowych wojskowych areszt zapobiegawczy, zastosowany wobec gen. Jaźwińskiego, osadzonego w więzieniu wojskowem na Antakolu w Wilnie został

wypuszczony na wolną stopę od czasu osądzenia jego sprawy przez okręgowy sąd wojskowy w Warszawie.

SEJM ZBIERZE SIĘ 16-GO B. M. Dnia 8 b. m. kancelarja sejmowa rozesłała porządek dzienny najbliższego posiedzenia Sejmu, które odbędzie się dn. 16 b. m. Podczas obrad wrześniowych Sejm będzie musiał uchwalić prowizorjum budżetowe na czwarty kwartał.

AKCJA WYWROTOWA N. P. CHOWCÓW. Na terenie powiatu Zamojskiego, policja państwowa znajduje liczne odezwy i broszury antypaństwowe, wydawane przez Niezależną Partję Chłopską w Warszawie. Ludność włościańska przyjmuje fakt legalnego wydawania tych druków przez legalną partję polityczną, jako znak zbyt daleko idącego pobłażania ze strony rządu dla akcji wywrotowej, prowadzonej przez N. P. Ch.

Z WARSZAWY DO TOKIO. Por. Orliński przybył do Tokio lecąc 1600 klm. bez lądowania i ustanawiając w ten sposób rekord, nikt bowiem dotychczas takiej odległości bez lądowania nie przebył. Lotnika polskiego owacyjnie witali przedstawiciele władz japońskich i tłumy publiczności. Entuzjazm był ogromny. W czasie przyjęcia wygłoszono szereg przemówień, w których podnoszono wspaniały sukces łączności Polski i Japonji.

WIELKIE ŻABNO. W dniu 31 sierpnia ogłoszono rozporządzenie Rady ministrów z dnia 4 sierpnia, przyłączające do gminy miejskiej Żabno w pow. dąbrowskim wojew. krakowskiego, gminy wiejskie Targowisko, Zakirchale i Konary. Rozporządzenie wchodzi w życie z dn. 1 stycznia 1927 r.

NOWE ZARZĄDZENIA PODATKOWE. W niedługim czasie Ministerstwo skarbu ma wydać rozporządzenie w sprawie przeprowadzenia egzekucji.

Mianowicie każdy podatnik ma być uwiadomiony o mającej nastąpić egzekucji na trzy dni przed terminem egzekucji. Ministerstwo skarbu, w porozumieniu z Ministerstwem przemysłu i handlu, ma opracować projekt zniżenia podatku obrotowego dla handlu hurtownego na 1 procent.

Ponadto ma być wydane rozporządzenie, wprowadzające jednolite postępowanie względem rzemieślników. Dotąd zdarzało się, iż rzemieślników zaliczano bądź do kategorji robotników, bądź do kategorji kupców, wskutek czego skala podatkowa nie była jednolita. To niedomaganie ma być obecnie usunięte.

NIEZWYKŁE WESELISKO. W Kościerzynie w hotelu, odbyło się niezwykłe wesele cygańskie. Wino czerwone i szampan lał się strumieniami, a wyborowych potraw było zatrzęsienie. Goście weselni, przybrani w szaty odświętne, cygańskim zwyczajem suto obwieszeni biżuterją w złocie i srebrze. Osobliwością tego wesela była okoliczność, że pani młoda, pochodzenia cygańskiego, była niezwykle urodziwa, a pan młody, rodowity pomorzanin, zdał niedawno maturę i zamierzał poświęcić się studjom prawniczym. Ażeby dogodzić swej pięknej żonie zaniechał jednak tych ambitnych zamiarów i razem z jej ziomkami odtąd będzie wiódł życie rodu cygańskiego.

CZĘŚCIOWA POPRAWA DLA URZĘDNIKÓW. Rada ministrów postanowiła uchylić poprzednie postanowienia z dnia 1 lipca b. r., wstrzymujące awanse funkcjonarjuszów państwowych, a także rozporządzenie Rady ministrów z dnia 26 maja b. r. zakazujące przyznawania wynagrodzenia wyższej grupy pracowników kontraktowych.

Obie powyższe uchwały odnoszą się tylko do urzędów i instytucyj, których reorganizacja została już przeprowadzona.

Komunikat rządowy powiada: Dokonana już w niektórych urzędach reorganizacja oprócz większej sprawności administracyjnej zapewnia również znaczne oszczędności dla skarbu państwa, co pozwala obecnie na dokonanie awansów, wstrzymanych uprzednio ze względów oszczędnościowych.

W związku z tem w ministerstwie skarbu rozważana jest zmiana dotychczasowych terminów wypłaty uposażeń urzędników państwowych, mianowicie nie jak dotychczas 1-go, lecz 16-go każdego miesiąca. Ma to wpłynąć na lepszą technikę obrotu pieniężnego, który zawsze około 1 przechodzi pewnego rodzaju kryzys. Stanowi to również pewne odciążenie dla państwa, które jak zresztą większość organizacji na ostatniego, względnie 1-go ma największe płatności.

WPŁYWY Z MONOPOLU PAŃSTWOWEGO. Dyrekcja monopolu państwowego wpłaciła do skarbu państwa 25 miljonów zł., jako dochód za sierpień. Łączny dochód od początku r. b. wynosił 167 miljonów zł., tj. pokrywa około 1/6 wydatków państwowych.

ZAMACH NA AUTOMOBIL W BOCHNI. Zdawało się, że potworne zamachy na samochody, których tak wiele zanotowano w ubiegłym roku na terenie zachodniej Małopolski — ustały, dzięki kampanji prasowej i odpowiednim zarządzeniom władz, gdy znowu przychodzi nam zanotować podobny zamach.

Mianowicie p. Józef Lasko, wracając autem onegdaj wieczorem z Tarnowa do Krakowa, spostrzegł na przedmieściu Bochni Podedworze belkę dużych rozmiarów, podłożoną w poprzek drogi na mostku. — Dzięki przytomności kierowcy, wóz został w ostatniej już chwili zatrzymany i w ten sposób uniknięto groźnej katastrofy.

Dotychczasowe zamachy wykonywano na zapadłych wsiach. Ostatni omawiany, pod Bochnią, a więc w obrębie miasta. Skandal tem większy. Ale może policja bocheńska wykaże należytą energję i wyłapie sprawców zamachu w celu najostrzejszego ukarania dla odstraszenia.

KATASTROFA KOLEJOWA. W dniu 2 bm. wydarzyła się na stacji Chełm katastrofa kolejowa, na skutek której zniszczona została całkowicie olbrzymia lokomotywa amerykańska, oraz część wagonów towarowych. Nadto zostali ranni: nadkonduktor Kostkowski, oraz bagażowy Wojciech K.st. Katastrofa nastąpiła w czasie biegu pociągu pospieszno-towaro-

wego, wskutek osunięcia się toru kolejowego w pobliżu zwrotnicy. Pierwsze badania ustaliły złe nastawienie zwrotnicy, oraz zły stan toru. Zwrotniczego Seltenreicha aresztowano.

DWA MORDERSTWA RABUNKOWE POD DĘBICĄ. We wsi Ocieka obok Dębicy napadło trzech opryszków na dom gospodarza J. Pawelka, który zbudzony głośnem zachowaniem się złodziei, zrobił alarm. Wówczas jeden ze złodziei, którzy spłoszeni poczęli uciekać, strzelił z rewolweru do Pawelka, raniąc go w brzuch. Po 5 godzinach Pawełko zmarł. Wszystkich napastników policja już ujęła. Tejże samej nocy we wsi Nagoczyn obok Dębicy wtargnęło do domu St. Kotka, najbogatszego gospodarza tej wsi trzech zamaskowanych bandytów i zbudziwszy gospodarza żądali, grożąc rewolwerem wydania pieniędzy. Gdy gospodarz, chcąc zadość uczynić ich żądaniu wprowadził bandytów do komory, by wydać im pieniądze, został nagle wystrzałem z rewolweru przez jednego z bandytów trafiony w głowę i padł trupem na miejscu. Po tym zbrodniczym czynie bandyci zrabowawszy większą ilość papierów wysokowartościowych i nieco gotówki, zbiegli, dając jeszcze dwa strzały do wzywającej pomocy żony zamordowanego Kotka. Na ślad zbrodniarzy jeszcze nie natrafiono.

JUBILEUSZ W MOGILE. Ponieważ w roku bieżącym przypada tysiąc sześćsetletnia rocznica odnalezienia drzewa Krzyża św., przeto OO. Cystersi w Mogile podczas tegorocznego odpustu urządzają dodatkowo trzydniowe misje w dniach 19, 20 i 21 września celem zachęcenia wiernych ku nabożeństwu do Krzyża św.

POŚWIĘCENIE DZWONÓW W TYMOWEJ. Dn. 22 sierpnia br. w niedzielę odbyła się w naszej parafji uroczystość poświęcenia trzech dzwonów wieżowych. Poświęcenia dokonał ks. proboszcz i kanonik Kazimierz Kozak z Domosławic w asystencji kilku kapłanów z sąsiednich parafij przy udziale mnóstwa obcych parafjan. Po poświęceniu dzwonów podziękował wszystkim ofiarodawcom proboszcz miejscowy ks. dr. Borowiecki, podniósł zasługi głównych ofiarodawców pp. Michała i Bronisławy Wojsów z Brzeska, którzy jako pochodzący z parafji Tymowa, sami sprawili jeden dzwon średni. Z parafjan szczególne zasługi około sprawienia i osadzenia dzwonów ma p. Michał Lenda, który stanął na czele komitetu dzwonowego, aby dzieło jak najprędzej doprowadzić do końca. Przy poświęceniu dzwonów trzymali je jako ojcowie chrzestni przedstawiciele trzech stanów, tj. większej własności Baronostwo Götzowie z Okocimia, mieszczaństwa: Państwo Wojsowie z Brzeska i przedstawiciele włościaństwa Państwo Barwiołkowie z Tymowej. Podniosłe kazanie o znaczeniu dzwonów wygłosił ks. proboszcz Jędrzej Gołąb z Czchowa, a sumę uroczystą celebrował ks. Fr. Borowiecki, proboszcz z Tymowej. Dzwony wykonała znana firma Karol Schwabe z Białej. Forma dzwonów, artystyczne ich wykonanie i miły głos, zrobiły dobre wrażenie na swoich i obcych parafjanach, należy się p. Schwabemu i jego firmie serdeczne podziękowanie. F. B.

Z TARGU. Pszenica 42 zł, żyto 35 zł, owies 40 zł, jęczmień 27 zł, słoma 40 gr, siano 50 gr, koniczyna 50 gr, masło kg. 4.50, mleko 35 gr, jaja 20 gr.

——— o::o ———

PORADNIA DLA SAMOUKÓW P. M. S. Działy, Ogólny i Nauczycielski, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7. m. 4.

Poradnia Macierzy udziela bezinteresownie drogą korespondencyjną porad i wskazówek, informuje w sprawie egzaminów, wymagań, kwalifikacyj, kursów, wypożycza programy, poleca profesorów korespondentów i t. p. Na odpowiedź z Poradni załączyć kopertę z dokładnie wypisanym adresem i naklejonym znaczkiem pocztowym.

———ooo———

Bibljoteka Nauczycielska Polskiej Macierzy Szkolnej.

Bibljoteka kompletuje książki według programów Wyższego Kursu Nauczycielskiego oraz kursów wakacyjnych dla czynnych a niewykwalifikowanych nauczycieli szkół powszechnych. Podręczniki wypożycza się na dłuższy okres czasu na przystępnych warunkach. Zgłoszenia osobiste i listowne prosimy kierować pod adresem Macierzy, Warszawa, Krak. Przedmieście 7. m. 4.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie ś. p. **Jędrzeja Ligęzy** i okazali współczucie w najcięższym smutku, z głębi serca dziękujemy staropolskiem „Bóg zapłać", a w szczególności Przewiel. Duchowieństwu jako to KsKs. Grabowskiemu, Kapturkiewiczowi, Janikowi, Juszczykowi, Skórce, Klimkowi, Chmielowi, Harbutowi.

Rodzina Ligęzów.

———ooo———

Odpowiedzi P. T. wyborcom.

Izba Skarbowa, pismem z dnia 24 sierpnia b. r. komunikuje mi: **Brydan Anna, Ostrowy:** 26023 nadesłać deklarację. **Czuba Katarzyna, Nagoszyn:** 53812/6 ponownie zażądano od Poselstwa Pol. w Wiedniu metryki śmierci męża. **Cichonowie, Mielec:** 47587/2. nadesłać potrzebne dokumenta. **Czuchra Aniela (Dybowski) Zassów:** 4370/4—25 toczy się dochodzenie majątkowe. **Fąfara Anna, Pstrągowa:** 43209/3 wysłana deklaracja. **Guzik Anna, Nagoszyn:** 53501/VI. przyznane zaopatrzenie. **Gazda Marja, Tuszów:** 20431/10 ponownie zażądano od Poselstwa Pol. metryki śmierci syna. **Gil Ewa, Brzostowa góra p. Majdan:** 4783/3 przyznano zaopatrzenie. **Gazgała Wilczek Weronika:** 264 12/3 Izb. Skarb. zażądała od Poselstwa Pol. metryki śmierci męża. **Harla Ludwik, Dobrymin:** 1008 8/3 toczą się dochodzenia śmierci ojca. **Haracz Marja, Widełki Głogów:** 2263 8/2 nie przesłano dotąd żadnych dokumentów. **Juda Katarzyna,**

Nagoszyn: 54720/1 Urz. Parafjalny nie nadesłał oryginalnego zawiadomienia o śmierci Wawrzyńca Judy. **Juwa Maciej, Młodochów:** 42569/4 dochodzenie majątkowe. **Kozak Marja, Konieczkowa ad Strzyżów:** 54752/1 odnawia się zaopatrzenia. **Kurgan Majka, Anna, Dobromin:** 43436/2 dochodzenie przyczyny śmierci. **Krempa Józef, Krzemienica:** 39926/6 ponownie zwrócono się do Poselstwa Pol. po metrykę.

Poseł **Greiss.**

Nowe wydawnictwa.

Włodzimierz Tetmajer: **„Szopka polityczna.** Kraków, 1926, str. 39.

Jest to utwór sceniczny rymowany, napisany przez śp. Tetmajera, a wydane w roku bieżącym przez jego przyjaciół. Na wzór jasełek występują tu figury polityczne **ze sfer piastowskich.** Niezbyt głęboko, ale trafnie odmalowana jest fatalna i zgubna polityka piastowców z Witosem na czele, prowadząca do zamieszania pojęć i bałamucenia opinji, że się pracuje dla Ojczyzny. **Dziwna rzecz, że utwór ten napisał człowiek, który przez długi czas do piastowców należał, a właśnie on to mógł uczynić, bo ich dobrze poznał.**

Widzimy zatem w tej szopce Witosa jako Heroda, któremu śmierć ścina głowę, a djabeł bierze go do piekła. **Jest tam i Kiernik, Dubiel, Osiecki i wielu innych Brodackich.**

Czech, bolszewik i Niemiec cieszy się z upadku Polski, zaprzepaszczonej przez macherów-polityków— ale dziad poczciwy z lirą tchnie otuchę w uczciwe pokolenie, które kocha kraj, a nie własną kieszeń, zbiera się tłum, wypędza wrogów — i Polska wolna od zmory obłudnych politykierów śpiewa pieśń zwycięzką, a nad nią unosi się orzeł biały.

Radzimy wszystkim przeczytać tę szopkę. **C.**

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Władysław Małes: o terminach rekrutacji do Francji pisaliśmy w numerze 33 „Ludu". Rekrutacje w Małopolsce już się odbyły, a kiedy następne się odbędą tego nie wiemy. 11 września b. r. przeprowadza misja francuska rekrutację robotników do Francji (tokarze, walcownicy drutu, robotnicy do kopalń rudy żelaznej) w Państw. Urzędzie Pośrednictwa Pracy w Warszawie, ul. Grzybowska 45.

JÓZEF KASZA z Niwisk pow. Kolbuszowa 10 p. sap. 1/24 Komp. asent. w r. 1923 unieważnia skradzioną mu wraz z portfelem dnia 20 lipca na Wenecji ad Przecław książeczkę wojskową wraz z kartą mobilizacyjną.

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.
Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor ks. Józef Świąder.